

EXPRESS

ILUSTROWANY

ROK I | Łódź, Czwartek, 7 lutego 1946 roku | Nr 22

Sprawa Grecji załatwiona

Ne powzięto żadnych uchwał i uznano sprawę za załatwioną. Dziś — Rada Bezpieczeństwa zajmie się sprawą Indonezji

LONDYN (BBC) Wczoraj o godz. 23 min 30 zakończyło się posiedzenie Rady Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych, na którym udało się wreszcie osiągnąć całkowite porozumienie w sprawie greckiej.

Decyzja Rady, odczytana przez przewodniczącego Mackina, została przyjęta gorącymi oklaskami ze strony zgromadzonych. Składano sobie wzajemne gratulacje.

Minister Bevin ścisnął serdecznie dłoń wice-ministra Wyszyńskiego, delegat Stanów Zjednoczonych Stettinius jedną ręką ścisnął dłoń Bevina, a drugą klepał po ramieniu Wyszyńskiego. Grecki minister spraw zagranicznych Rendis również wymienił serdeczne uściski dłoni z obu mężami stanu. Ta wymiana serdeczności, od bywała się wśród oklasków ze strony zgromadzonych.

Posiedzenie Rady Bezpieczeństwa rozpoczęło się od obioru 15-go i ostatniego członka Międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości. Następnie przystąpiono do rozważań nad sprawą Grecką.

Zabrał głos przewodniczący Mackin, proponując aby wobec tego, że problemu greckiego nie można określić jako zatarg zadowolić się formułą, wyrażającą opinie członków Rady, iż obecność wojsk brytyjskich w Grecji nie zagraża pokojowi i bezpieczeństwu świata, i w ten sposób uznać incydent za wyczerpany. Z takim załatwieniem sprawy nie chciał się zgodzić mł. Wyszyński oświadczając jednak, że nie upiera się przy swym pierwotnym zdaniu i nie nalega na przyjęcie oficjalnej rezolucji, iż obecność wojsk brytyjskich w Grecji grozi zakłóceniem pokoju światowego, lecz gotów jest poprzestać na tym, że po pierwsze, Rada nie uchyla żadnej oficjalnej decyzji, czy rezolucji po drugie zostanie przyjęta przez radę do wiadomości deklaracja przewodniczącego Macki

na, i po trzecie, aby uchwała Rady brzmiała, iż Rada Bezpieczeństwa przyjmuje do wiadomości oświadczenie delegatów Związku Radzieckiego, Wielkiej Brytanii, Grecji i innych państw i tym uważa sprawę za załatwioną.

Minister Bevin prosił o chwilową przerwę w obradach, aby mógł się zapoznać z dokładną treścią przemówienia Wyszyńskiego w tłumaczeniu.

Po przerwie przemówił minister Bevin wyrażając swoje zadowolenie z wniosków delegata Rosji.

W dniu dzisiejszym Rada Bezpieczeństwa obraduje nadal. Na porządku dziennym wniosek delegata ukraińskiej republiki radzieckiej Mannilskiego w sprawie Indonezji.

Pękł pasek węglowy!



Paskarz: A tak liczyłem na ciężkie mrozy!...

Całemu światu grozi głód

Sytuacja żywnościowa w Anglii jest bardzo krytyczna

LONDYN (7. 2.) Agencja Reutera donosi, że przedstawiciele 5 mocarstw obradowali w gmachu brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych na temat sytuacji żywnościowej na świecie. W wielu krajach powojenna sytuacja żywnościowa jest bardzo trudna.

Brytyjski minister aprowizacji sir Ben Smith oświadczył przed kilku dniami w

Izbie Gmin, że w Wielkiej Brytanii nastąpią duże ograniczenia racji żywnościowych. Wygłosił on także przemówienie przez radio do narodu, w którym zakomunikował, że rząd brytyjski uważa sytuację żywnościową za bardzo krytyczną.

Rząd Stanów Zjednoczonych obradował również nad zagadnieniem pomocy dla krajów zagrożonych głodem. Dokona

no dokładnego obliczenia zapasów zboża amerykańskiego i zasiano się nad możliwościami transportowymi do krajów europejskich i azjatyckich.

Obrady rządu Stanów Zjednoczonych są również dowodem, iż czynniki rządowe w tym kraju, zapatrują się bardzo poważnie na obecną sytuację żywnościową na świecie. Oświadczenie ministra sir Ben Smitha w Izbie Gmin w sprawie nowych ograniczeń racji żywnościowych było nieoczekiwane i wywołało konsternację w parlamencie.

Ogólna debata w Izbie Gmin nad sytuacją żywnościową odbędzie się na początku przyszłego tygodnia.

Spółdzielnia Morska nigdzie nie zarejestrowana, spekulowała cukrem aż wreszcie znalazła przystań... w więzieniu

Swojego czasu w Łodzi założona została Spółdzielnia Morska. Jej kierownikami i założycielami byli panowie Gumplowicz i Mańkowski. Spółdzielnia ta często nadużywała tytułu Ligi Morskiej i na konto Ligi robiła doskonałe i zyskowne interesy.

Trwało to tak długo, aż w końcu tej działalnością zainteresowała się Łódzka Delegatura Komisji Specjalnej. Okazało się, że spółdzielnia nigdzie nie jest zarejestrowana. Panowie Gumplowicz i Mańkowski pod płaszczykiem rzekomej „spół

dzielni” przeprowadzali swoje spekulacyjne machinacje. Ostatnio naprzykład skupili 260 ton cukru i rozsprzedawali go, zarabiając na tym kolosalne sumy.

Gumplowicz został aresztowany, lecz po przekupieniu konwojenta uciekł wraz z nim. W tych dniach zostali Gumplowicz i Mańkowski znowu doprowadzeni do Komisji Specjalnej.

Komisja bada obecnie tę aferę i wkrótce zostaną wyświetlone dalsze szczegóły afery spółdzielczej.

Ob. Artur St. Sieradzki



1-szy Prezes Sądu Najwyższego

Z urlopu do... więzienia

Jeszcze jeden szabrownik i spekulant aresztowany

W dniu wczorajszym podaliśmy o aresztowaniu zastępcy naczelnika PUS-u w związku z olbrzymią aferą szabrowniczą. Okazuje się, że Franciszek Onyszkow nie pracuje w PUS-ie, lecz był zastępcą naczelnika Bazy Okręgowej Państwowej Komunikacji Samochodowej. Więc PKS nie zaś PUS może się „poszczycić” tego rodzaju współpracownikiem.

W dalszym ciągu śledztwa w tej samej aferze szabrowniczej został aresztowany dyrektor biura zakupów łódzkiej Fabryki Nici Lipiec.

Pan dyrektor, będąc bardzo „przepracowany” musiał wyjechać dla poratowania zdrowia na zachód na urlop. Podczas przyjemnego spędzenia urlopu nie omieszkął zrobić kilka dobrych interesików. Dyrektor Biura Zakupów robił zakupy, lecz na własną rękę, mianowicie najrozmaitszych wyszabrowanych rzeczy między innymi wspaniałych kryształów, radia, maszyn do pisania itp. rzeczy.

Niestety, poczynione zakupy przyniosły mu pecha i zamiast je sprzedać z odpowiednim zyskiem w Łodzi musiał je oddać Łódzkiej Delegaturze Komisji Specjalnej, która się „Przepracowanym” panem dyrektorem czule zaopiekowała i z wypoczynkowego urlopu na zachodzie — pan dyrektor udał się na drugi urlop w areszcie śledczym.

Echa afery Biera w sprawie jego garsoniery na Radogoszczu

Do Szanownej Redakcji Expressu Ilustrowanego w Łodzi, ul. Piotrkowska Nr 102.

W związku z artykułem zamieszczonym w Expressie Il. z dn. 5.II. 1946 r. Nr 20 pt. „Rudolf Bier jako amant”, upraszam uprzejmie o zamieszczenie w Ich pożytecznym piśmie mojego sprostowania:

1) Ob. Bier zgłosił się do mnie w końcu listopada 1945 r. z propozycją podjąć mi pokój umeblowany w domu moim w Radogoszczu, Bema 17, wpłacając na poczet mieszkania i zakupu koksu do centralnego ogrzewania zł. 4000.— (cztery tysiące) do rozliczenia, nie omawiając ani terminu najmu, ani warunków płacenia czynszu miesięcznego.

2) Przez cały okres czasu był ob. Bier 3 razy na przeciąg kilku minut w towarzystwie stałe tej samej pani, przedstawiając ją jako żonę.

3) Nie jestem rejentem. Jestem tylko pracownikiem notariatu łódzkiego.

Z poważaniem
Bolesław Pietrzak
Łódź — Radogoszcz

600 dzieci polskich przywozi pociąg sanitarny PKK z Francji

(e. k.) Ubiegłej nocy wrócił z Francji z miejscowości Chalons-sur-Marnes pociąg sanitarny P. C. K. okręgu łódzkiego, przywożąc około 600 dzieci.

Uroczyste powitanie pociągu odbędzie się dzisiaj na dworcu Łódź-Fabryczna o godzinie 9 rano.

WICEK I WACEK (w czasie okupacji)



— WACEK: — Jak pragnę czkawki! Wicuska nakryli! Lece natychmiast po pomoc!...

— WICEK: — „Grunt się nie przejmować, wygodne buty mieć”...
— POLICJANT: — On sobie śpiewał... —

— WICEK: — Dobrze nosić jasiek na plecach od zimna, bo bo jak biją, nie boli... —

— WACEK: — Złapali Wicka z Widzewa! Ratujcie go! —
— PARTYZANT: — Będzie zwolniony!... —

Tak było...

Przedwojenna Łódź

przedstawiona w karykaturze znakomitego artysty — łodzianina, Artura Szyka

Reprodukcujemy tu dwie mistrzowskie karykatury, wykonane przez łodzianina znanego artystę Artura Szyka, przebywającego obecnie w Ameryce, gdzie prace jego zyskały sobie pełne uznanie. Karykatury te były już swego czasu reprodukowane w dawnym, przedwojennym „Expressie”, przedstawiają zaś one w dosadny sposób wszystko to, co charakteryzowało przedwojenną fabrykancką Łódź.

Państwo Polskie było dla przemysłu w owych czasach jedynie dojną krową. Od Państwa żądało się ciągle, bezustannie kredytów. Krzyczano się o te kredyty wielkim głosem, lub skamlało pokornie, byle ich tylko jaknajwięcej otrzymać. Wzamięn zaś fabrykant nie chciał Państwu nic dać. Przemysł uskarżał się na każdy podatek, narzekał na każdą da-



nie, podkreślając stale i niezmiennie, że „czasy są takie ciężkie”, że „konjunktura jest taka niesprzyjająca”...

Artur Szyk przedstawił właśnie, jak przemysł, upostaciowany w osobie znanego ongiś na terenie Łodzi dr. M. Bar-

cińskiego, dyrektora Związku Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskim do Państwa Polskie.

Tak to było, gdy kwitła gospodarka przedwojenna — sanacyjno-fabrykancka. Dziś, gdy gospodarzami fabryk zostali robotnicy — nie żądają oni od Państwa subsydiów, chociaż ekonomicznie, po straszliwym kataklizmie wojennym, jest bezporównania ciężiej, niż było przed 39 r. Sami, we własnym zakresie i własnymi możliwościami odbudowują swe warsztaty pracy, prowadząc gospodarkę planową i dążąc do tego, by ludność Polski możliwie sprawiedliwie była obdzielana wytworami przemysłowymi.

Druga karykatura przedstawia rezultaty gospodarki przedwojennej, tę plagę Łodzi przedwojennej — plażę. Co roku wybuchały w fabrykach strajki, urządzone przez krzywdzonych i wyzyskiwanych robotników. Produkcja nieplanowa i konkurencja między fabrykantami prowadziła do tego, że w składach piętrzyły się olbrzymie zapasy towaru, wielu zaś ludzi nie mogło sobie pozwolić na nową koszulę, czy spodnie. Fabrykanci zaś i kupcy radzili sobie z wszelkimi trudnościami, wynikłymi z ich neumejnej gospodarki — ogłaszając bankructwo. W podstępny sposób zawieszali wypłaty, posuwali się nawet do podpalania własnych fabryk w celu uzyskania premii asekuracyjnej. Znane były w dawnej Łodzi tak zwane „feralne piątki”, gdy fabryki łódzkie paliły się, puszczane z dymem przez niecierpiących się z niczem zbrodniarzy, których jedynym ukochaniem był pieniądź i którzy, aby go zdobyć, nie cofali się nawet przed niszczeniem i podpalaniem warsztatów pracy.

Dobre rady „Expressu Ilustrowanego”

Zwracajcie się do nas z całym zaufaniem we wszystkich trapiących Was sprawach

Redakcja nasza otrzymała ostatnio cały szereg bardzo znamienitych listów. Z listów tych wynika, że bardzo dużo naszych czytelniczek i czytelników potrzebuje i szuka serdecznej, życzliwej rady w wielu trapiących ich zagadnieniach. Nie zawsze są to problemy natury zasadniczej — czasem zdarza się, że nie mogą się uporać z jakimś drobiazgiem, że chcieliby po prostu usłyszeć obiektywny sąd o tym, co ich gnębi.

A poradzić się — nie mają kogo. Tak wielu mamy dziś — po tej okropnej wojnie — ludzi samotnych. Rodziny wymordowane, zaginione bez wieści w wojennej zawierusze. Czasem przyjaciele i bliscy tułają się jeszcze gdzieś po świecie, czasem zadomowili się już zagranicą. A życie powojenne wcale łatwe nie jest. Tyle zmian w nim przecież zaszło i tyle różnych komplikacji ciągle wynika z tych minionych 6 lat wojny!

Więc stoi człowiek bezradny: co zrobić? Jak postąpić w danym wypadku? Kto mi poradzi?

Czytelnicy! My Wam poradzimy. Zwracajcie się do nas z całym zaufaniem we wszystkich trapiących Was sprawach, pytajcie nas o wszystko, co Was interesuje, a my w naszych „dobrych radach” postaramy się w miarę naszych sił i możliwości odpowiedzieć Wam najserdeczniej i możliwie najobiektywniej wskazać właściwą drogę postępowania.

Redakcja.

Pani Maria M. z ul. Radwańskiej pisze nam:

„Miałam przyjaciółkę jeszcze z czasów szkolnych, która bardzo kochałam. Nie miałyśmy przed sobą żadnych tajemnic. Wojna rozdzieliła nas — gdy jednak przed pół rokiem znów odnalazłyśmy się w Łodzi, stwierdziłyśmy, że przyjaźń nasza nie na tej rozłące nie ucierpiała. Ze rozumiemy się równie dobrze i jesteśmy sobie równie bliskie, jak dawniej. Tylko... ona przed rokiem wyszła za mąż, a jej mąż zaczyna mi bardzo nadskakiwać, chociaż ożenił się z nią z miłości. Szuka okazji, by mnie odprowadzać do domu, gdy od nich wychodzę pod pozorem, że nie mogę sama chodzić po nocy. Czekają na mnie pod sklepem, w którym pracuję. Twierdzi, że małżeństwo z moją przyjaciółką nie dało mu szczęścia, że tylko z taką kobietą, jak ja mógłby być szczęśliwy. Ze gdyby mnie nie spotkał, to i takby się z nią rozwiódł. A muszę się on bardzo podoba i wydaje mi się, że nasze charakterystyki pasowałyby do siebie bardzo dobrze. Ale kocham bardzo moją przyjaciółkę i walczę ze sobą, że chce bowiem jej robić krzywdy, chociaż ona się za mną i mężem i domem, zajmuję...”

Wybaczy nam Pani naszą szczerość, ale nie wierzymy, by mężczyzna, który już po roku małżeństwa — i to małżeństwa z miłości, jak pani zwaną — już nadskakuje innej, i to w dodatku najlepszej przyjaciółce żony, nie miał na jej oczach — dawał rękojmię szczęścia małżeńskiego jak... tołwiek kobiecie.

I nawet gdyby się miał rozwieść z Pani przyjaciółką — to w każdym razie

nie Pani powinna być rozvodu tego powodem. Trudno nam też sobie wyobrazić, by dobrze się Pani czuła w roli „spadkobierczyni” męża przyjaciółki, już choćby ze względu na waszą długą, serdeczną przyjaźń, na zaufanie, jakim zawsze Panią darzyła i darzy. Jeżeli jest Pani jej prawdziwie oddana, a uważa Pani, że powodem odsunięcia się od niej męża jest fakt, że zamało dba o dom — powinna jej Pani w delikatny sposób zwrócić uwagę, by była bardziej gospodarna, by starała się otoczyć męża atmosferą ciepła. Mężowi zaś przyjaciółki musi Pani powiedzieć, że nie chce Pani oszukiwać, jego żony, wyprosić sobie stanowczo przychodzenie pod sklep, w którym Pani pracuje, unikać spotkań z nim. Tylko postępując w ten sposób zachowa Pani szacunek dla siebie samej — nie zdradzi Pani bowiem przyjaźni, jednego z najpiękniejszych uczuć ludzkich.

P. Z-k z placu Wolności. Wyjechał Pan służbowo na kilka dni i po powrocie dowiedział się Pan, że kartki żywnościowe za miesiąc styczeń utraciły swą ważność w dniu 1-go lutego i że stracił Pan przydział cukru i herbaty. Pyta się Pan co zrobić? Otóż radzimy Panu udać się do Wydziału Apropowizacji. Aleja Kosciuszki 21, II-gie piętro, pokój 215 i tam niewątpliwie kartę Pana przestemplują, by mógł Pan odebrać przypadający na styczeń przydział.



Takie oto wspomnienia pozostawiła po sobie Łódź przedwojenna. Nic dziwnego zatem, że nacjonalizacja przemysłu spotkała się w Łodzi z tak powszechną i całkowitą aprobatą.

